

Jerzy chciał zostać pasterzem
lecz nic nie wyszło z zamierzeń -
zabrakło mu w sobie wiary,
więc wybrał zawód ofiary.

Zawód ofiary - lecz - bożej
(jest coś takiego wśród stworzeń,
a życiem jego cierpienie,
za które kupuje Zbawienie)

Jurek więc cierpiał i wołał,
że więcej jeszcze znieść zdoła.
I Bóg wciąż plagi nań zsyłał
bo kochał Jurka jak syna.

Lecz dnia świętego - w niedzielę -
Jerzy podliczył Zbawienia,
i wyszło że ma ich miliony -
więc jest na Zbawcę stworzony.
Chodził po świecie i zbawiał
i chorych nawet uzdrawiał
zaś Bóg się patrzył i cieszył
myśląc "zasłużył, niech leczy"

A w Jerzym pycha wzrastała
Mamona Bogiem się stała-
pieniędzy żądał za wszystko...
O Jurku! Kara jest blisko!
Jerzy się budzi i czuje,
że płuca bolą i kłują.
To Boża Kara za pychę -
Jerzy nie może oddychać.

"Ach! Panie cofnij boleści!
dam Ci srebrników - trzydzieści!
Zdejmij Boże swą karę,
wróć do roli ofiary..."
I Bóg powiedział: "Amen"
Płuca zamienił mu w kamień.

To cud! a cudem drugim -
że Jerzy chodzi i mówi!

Będzie kamiennym człowiekiem
na straży wiary na wieki - żołnierz.
I patron żołnierzy.
Pogromca smoka i święty ---Jerzy.